Nr 167. **Kraków, 24 Lipca — Środa.** **Rok 1878.**

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy pieniężne* na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

☞ Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Kraków 23 lipca.

Panslawizm popychał Rosyę przez dwa lata ku Prutowi i Dunajowi aż nareszcie wziął ją za rękę i poprowadził pod Plewnę a gdy ją zohydzone przez p. Aksakowa gwardye i niemieckiego pochodzenia jenerał Tottleben, sprowadzony za radą Następcy tronu, zdobyli, panslawizm znowu się wysunął naprzód i poprowadził Rosyę pod mury Konstantynopola, gdzie wejść nie zdołał i doprowadził ją do zawarcia traktatu w San Stefano. Za cały ten okres on jest głównie odpowiedzialnym a nie ma zasługi w zdobyciu Plewny, przeciwnie na nim cięży krew niepotrzebnie przelana w pierwszych szturmach. Jakąż rolę odegrała Rosya przez ten okres pod wpływem panslawizmu, jakie ostatecznie odniosła korzyści zapisane dziś w traktacie berlińskim obok którego spoczywa traktat z 4 czerwca?

Rosya rozpoczynając wojnę w imie wyswobodzenia chrześcian i Słowian, mogła rzeczywiście wielkie odnieść korzyści moralne, mogła obudzić sympatye, pociągnąć do siebie i otoczyć się aureolą. Mogła to być najpiękniejsza, najdonioślejsza strona wojny tureckiej. A jednak od pierwszej do ostatniej chwili ta ważna część zadania została najzupełniej zmarnowaną i zjałowioną. Nikt nie uwierzył w słowa oswobodzenia głoszone przez Rosyę, nikt nie uwierzył w jej krucyatę i głos jej Piotrów Pustelników pozostał dla Europy i cywilizowanego świata, głosem wołających na puszczy! Dla czego? dla tego, że panslawizm nie pozwolił jednocześnie Rosyi zmienić opłakanego i gnębiącego w Polsce systemu. Rosyi występującej z wyswobodzeniem chrześcian i Słowian, a gnębiącej jednocześnie narodowość polską i religię w Polsce, nikt nie potrzebował zadawać kłamu, ona sama go sobie zadawała. Dziwna ale niezaprzeczona rzecz, że przy zupełnej bierności Polski wśród ostatnich wypadków, stan Polski ciężył przez cały czas od początku do końca na przedsięwzięciu rosyjskiem za Dunajem. Była to niewidzialna statua komandora, którą Rosya doskonale czuła wciąż za sobą. Z tą straszną sprzecznością w swem łonie, z tym potworem zapłodzonym przez panslawizm, Rosya została moralnie ubezwładnioną a posłannictwo jej słowiańskie nawet z jej stanowiska chybionem. Sprzeczność ta ciężyła na niej jak *fatum* a kiedy przed tem, wszystkie ludy Wschodu zwracały do niej tęskne i sympatyczne spojrzenia, wszystkie sobie mniej więc pod wpływem owego *fatum* naraziła; Rumunów, Serbów, Greków, nawet Bułgarów i tylko jeden pozostał jej z uczuciem zupełnie wiernym, ten z którym nie weszła nigdzie w bezpośrednie zetknięcie: Czarnogóra!

Lecz system panslawistyczny w Polsce miał jeszcze inny podczas ostatnich wypadków skutek, oto służył on mocarstwom i Europie za przestrogę, za naukę. Z niego wnoszono o zamiarach o ostatecznych celach panslawizmu; w sam czas ogłoszone, nie przez Polaków, ale przez rząd angielski dokumenta o wypadkach w Podlaskiem, sprawiły nie małe wrażenie i skutkowały na opinii publicznej; były one poniekąd przeciwstawieniem rzezi bułgarskich. Nareszcie „Zarząd cywilny" w Bułgaryi, to wierne odzwierciedlenie rządów w Polsce zupełnie oczy Europie otworzył. Nie pomylimy się zatem twierdząc, ze system i stan rzeczy w Polsce, przyczyniły się najbardziej do obudzenia podejrzeń mocarstw, do ustalenia ich przekonania o grożących niebezpieczeństwach i do wywołania tego bezkrwawego ale skutecznego oporu, który zmusił Rosyę zasiąść przy stole w sali pałacu Radziwiłłów i rozedrzeć dzieło panslawizmu, traktat z San-Stefano, ratyfikowany przez Cesarza rosyjskiego i Sułtana. To tylko jedna strona działania panslawizmu na rzecz Rosyi.

Po zdobyciu Plewny, skoro rząd rosyjski od początku oświadczył był, że nie chce ostatecznie uporządkować spraw Wschodu bez udziału mocarstw, skoro wiedział, że ten udział jest niezbędny i nieuniknionny; mógł i powinien był natychmiast zawezwać mocarstwa do wspólnego dzieła. Tak byłby postąpił każdy rząd, natchniony myślą polityczną, przezornością, dbały o własną godność i prawdziwie patryotyczny; tak byłby niezawodnie uczynił Cesarz Mikołaj, bo byłby przeczuł, że inaczej nie przeżyje nieuniknionego upokorzenia. Trudno sobie wystawić świetność i prawdziwą wielkość Rosyi, gdyby w ten sposób była sobie postąpiła, trudno wyobrazić sobie kłopot jej nieprzyjaciół. Panslawizm na to nie pozwolił, poprowadził Rosyę innemi drogami, przesmykami Bałkanów, uwiecznionych męstwem i poświęceniem bezowocnem żołnierzy cesarskich, tajnemi i tajonemi przed Europą drogami dyplomatycznemi aż do San Stefano i aż do punktu, w którym zawołano na Rosyę — stój! i ona zwycięska stanąć musiała. Możemy powiedzieć, jak z innego powodu powiedziano niedawno — fakta tu wystarczają; rozumowania zbyteczne. Że Rosya zawarła traktat w San Stefano, że ambasadorzy i ministrowie Cesarza pozwolili, aby go ratyfikował, nie wiedząc, czy mocarstwa i Europa zgodzą się na niego, a wiedząc, że Rosya nie jest w stanie poprzeć i utrzymać go nową wojną; to był tak elementarny ale tak straszny błąd dyplomacyi panslawistycznej, że w grobie przewrócić się musiał z oburzenia nawet nie genialny wcale kanclerz Nesselrode. Że zaś tym traktatem cesarz Rosyjski naraził sobie wszystkie ludy i rządy, prócz księcia Czarnogórskiego, to już zakrawa na jakąś ukrytą myśl, na jakieś działanie nienawistej sekty, które mogłoby nie być bez związku z jednoczesnem niemal uniewinnieniem Wiery Zasuliczownej.

Nie dość na tem; dyplomacya rosyjska panslawistyczna lub z panslawizmem kokietująca, nie umiała nawet po dokonanym w San-Stefano błędzie opamiętać się i przez dwa prawie miesiące spierała się o złożenie całego traktatu z San-Stefano na stole kongresu, na to aby go ostatecznie z ujmą godności Cesarza i Rosyi złożyć i przekreślić. Po cóż zatem było się spierać?

W skutku tych wielkich błędów, tak wielkich, że są podejrzane, Cesarz i Rosya znaleźli się w jednej z najprzykrzejszych i najdramatyczniejszej sytuacyi, z jaką spotkać się można w historyi. Znane są dalsze wypadki; to pewna, że Rosya nie była w stanie prowadzić drugiej wojny, że musiała ustąpić, albo narazić się na straszne następstwa, tem niebezpieczniejsze, że bądź co bądź, wojna wybuchając, mogła się stać wielką wojną i nieuniknienie potrącić jeżeli nie o sprawę, to o ziemie polskie, które panslawizm przemienił był i utrzymuje w stanie otwartej rany. Ofiary zatem rzeczywiste i dotkliwe, oraz ofiary miłości własnej były niezbędne, w nich było zbawienie, a klęska zadaną została nie tyle w Berlinie przez kongres, jak w San Stefano przez panslawizm. Straciwszy na wstępie dzięki panslawizmowi możliwe moralne korzyści wojny, teraz z jego powodu wyrzec się musiała Rosya materyalnych i ponieść uszczerbek w godności wielkiego mocarstwa.

Znalazł się człowiek, którego nie mamy powodu wychwalać, lecz któremu każdy bezstronny widz oddać musi sprawiedliwość; znalazł się człowiek, który dotąd miał tę zasługę wobec Rosyi, że nie dzielił szałów panslawizmu, że nie pochwalał jego zapędów, a który w głębokiem poczuciu patryotyzmu, z narażeniem własnego stanowiska, z narażeniem może nawet dobrej swej w Rosyi sławy, bez egoizmu i ukrytej myśli, z prawdziwie szlachetnem poświęceniem, podjął się trudnego, niewdzięcznego, przykrego, a nawet upokarzającego dla Rosyanina zadania, wyratowania ojczyzny i monarchy z groźnego położenia, w które wprowadzili ich inni. Hr. Szuwałow znalazł drogę wyjścia i sam pierwszy śmiało i odważnie wstąpił na nią. Spełnił do końca zadanie, jak przystoi na szlachcica, na patryotę i na odważnego człowieka, a zadanie jego tem było niewdzięczniejsze, że nie zawsze wolne od tych przeszkód, które inni pod wpływem choroby popularności stawiali mu samolubnie. Co do nas przyznajemy się, iż z pewnem zadowolnieniem widzimy dotkniętych tą chorobą, która nam tyle złego zrobiła, tych, ktorzy go nam nad miarę wyrządzili. Nie uległ jej hr. Szuwałow i zdobył najniezbędniejszą dziś dla Rosyi rzecz, pokój — a oto, zanim jeszcze zakończył trudne dzieło, panslawizm w osobie p. Aksakowa rzuca na niego kamieniem.

Hr. Szuwałow nie może być odpowiedzialnym za położenie stworzone Rosyi traktatem berlińskim, jak nie może być odpowiedzialnym za wtrącenie do wody ten, który z toni wyratował. Przeciwnie, wszystko co względnie dobrego jest dla Rosyi w tym traktacie, jest zasługą ambasadora w Londynie, wszystko co zgubnego, spada na panslawizm, jego trybunów i dyplomatów.

Porównywując pedantycznie traktat z San Stefano z traktatem berlińskim, wykazaćby można artykuł po artykule, jak wielkie zaszły zmiany i jak znacznem jest upokorzenie Rosyi i jej władcy. Porównanie jednak takie byłoby dziś zbytecznem, a zarazem drobiazgowym poglądem na położenie, mówiąc o stanowisku Rosyi. Całość sytuacyi jest tu nierównie wymowniejszą. Pomijamy przechwałki panslawistów nawet najwyżej położonych, o przerzuceniu Turków do Azyi, o tryumfalnem wejściu do Konstantynopola, o odprawieniu nabożeństwa u Św. Zofii, Cesarz bowiem rzeczywiście nie tylko nie mówił o wejściu do Stambułu, ale nawet obiecał, że tylko ze względów strategicznych mógłby chwilowo go zająć; ale czyż ofiary z krwi i ludzi, a głównie z pieniędzy, na które panslawizm i jego kapłan do zewnętrznych posyłek jenerał Ignatiew narazili Rosyę, odpowiadają rzeczywistym korzyściom, zapewnionym traktatem berlińskim, czyż odpowiadają one godności i dumie wielkiego mocarstwa?

Rosya w skutku traktatów berlińskiego i z 4 czerwca dalej jest dziś od Konstantynopola niż kiedykolwiek; Rosya jest państwem europejskiem, ale także azyatyckiem; otóż pod temi względami zamiast mieć do czynienia z Turcyą słabą, ma dziś do czynienia z Turcyą wskrzeszoną i z potężną Anglią; słowem wojną którą zwycięsko prowadziła, wytworzyła sobie tu nieprzepartą niemal tamę. Między traktatem z San Stefano a berlińskim, dla Rosyi ta jest największa różnica, że pierwszy zostawiał cień Turcyi i pozostawiał ten cień pod wyłącznym i przeważnym wpływem Rosyi; drugi stwarza prawdziwą Turcyę z kości i ciała, bo z Bałkanami i Rumelią i tę oddaje pod wyłączną opiekę i wpływ Anglii. Między traktatem zaś paryskim a berlińskim ta jest różnica, że drugi zastępuje wpływ zbiorowy Europy, w którym się mieścił rosyjski, angielskim, który zaiste go wyklucza.

Kiedy traktatem z San Stefano Rosya dotarła swoim wpływem aż do morza Egejskiego i Bosforu, traktat berliński odpycha ją od tych dwóch punktów, w zamian pozwala na utworzenie Bułgaryi po Bałkan, która mniej więcej wyraźnie oddaną jest pod wpływ Rosyi. Jednak na mocy artykułów 7go i 22go wpływ ten bezpośrednio trwać będzie tylko przez dziewięć miesięcy; poczem pozostanie pośredni, którego lekceważyć sobie nie trzeba, lecz który może być bardzo osłabiony, praktykami panslawizmu i nieroztropną polityką; a o ile wiemy „Zarząd cywilny" w Bułgaryi już wytrzeźwił, czy też rozczarował wiele rosyjskich sympatyj między Dunajem a Bosforem. Jak wszystko w traktacie berlińskim tak i ten punkt jest bardzo elastyczny i tymczasowy; jednak trzymając się dziś litery traktatu, Rosyi nie zapewnia on bezpośrednio żadnej pozytywnej korzyści; może jej zaś zapewnić możność propagandy w Rumelii, co byłoby dla niej zapewne niebezpiecznem i możność dla panslawizmu zwrócenia swojego działania w stronę Austryi nową drogą.

Artykuł 45ty zawiera rzeczywistą materyalną korzyść dla której Rosya tyle poświęcała, zwrot Besarabii; który jednak pozwala Rosyi dotrzeć tylko do jednej odnogi Dunaju, tak, że nie będzie się stykać z Bułgaryą i zawsze będzie musiała przechodzić przez obce jej terytoryum rumuńskie. Łatwo można sobie wytłomaczyć chęć i pragnienie do pewnego stopnia uprawnione Rosyi odzyskania Besarabii; ale sposób w jaki rzecz została przeprowadzona, ale towarzyszące okoliczności są powodem iż moralne niekorzyści przewyższają niemal materyalne; zamiast chwały jest to plama; przecież można tylko w aktywach Rosyi zapisać ten artykuł; a to już jest winą systemu panującego w Rosyi, iż między najdotkliwszemi argumentami przeciw odstąpieniu, Rumuni mogli przytoczyć, iż nieidzie im ostatecznie o ten kawałek ziemi, ale im idzie o współrodaków przechodzących z pod rządu wolnego, konstytucyjnego, szanującego prawo, pod despotyczny, bezwzględny, pomiatający prawami narodowemi i godnością ludzką. Do aktywów rosyjskich zapisać także trzeba artykuł 58 odstępujący część Armenii z Karsem, Ardahanem i Batum, aczkolwiek znów znacznie osłabia jego wartość zwrot Alaszkered i Bajazetu. Bądź cobądź nabycie całej prowincyi, fortecy i portu jest rzeczą ze względów państwowych dodatnią, a to tem ważniejszą, że zasłania bardzo skutecznie posiadłości rosyjskie na Kaukazie. Artykuł powyższy rozszerza i ustala niezaprzeczenie panowanie rosyjskie na morzu Czarnem, co jest niezawodną korzyścią; tylko, że w skutku traktatu z 4 czerwca, morze to znacznie traci na swojem znaczeniu. Nareszcie przyznać należy, że artykuł 59 świadczy o zwycięstwie pełnomocników rosyjskich w sprawie Batum, a forma jego polegająca jedynie na życzeniu Cesarza rosyjskiego, aby Batum było „wolnym i przeważnie handlowym portem" jest zarówno elastyczna, jak ochraniająca godność władcy Rosyi.

Do pasywów za to policzyć trzeba zepchnięcie wynagrodzenia wojennego wprawdzie już i pierwej nieco fantastycznego, na hipotekę zupełnie uludną. Jest to, że się tak wyrazimy *Krach* w *Krachu*, bardzo jednak dotkliwy. Warunek ten nie jest zapisany w traktacie, ale znajdować się ma w protokółach. Do pasywów zaliczyćby także można wiele innych artykułów wyraźnie przeciw Rosyi wymierzonych w skutku podejrzeń i postrachu, które panslawizm obudził. Jak dalece niektóre artykuły wymierzonemi zostały przeciw Rosyi, świadczy w sprawie granic Bułgaryi i Sofii następujący ustęp mowy lorda Beaconsfielda: „Mehemet Ali powiedział, że jako położenie strategiczne Sofia jest bez wartości, ale że w sandżaku Sofijskim znajduje się pozycya, która dobrze broniona, uważaną być może za niewziętą, wąwóz Ichtiman... Pozycya ta oddaną została Sułtanowi". Nie możemy pominąć pięknego argumentu lorda Beaconsfielda, „ludność Sofii jest bez wyjątku bułgarską, a zatem roztropnem było, ponieważ to są Bułgarzy, złączyć ich, skoro to było możliwem, z Bułgaryą". Na przypadek, gdyby wpływ rosyjski miał się w Bułgaryi stale utrwalić, artykuł 52, znoszący wszystkie naddunajskie fortece, przeciw Rosyi jest wymierzony. W dzisiejszym stanie rzeczy przy obecnym fanatyzmie i nietolerancyi religijnej w Rosyi, na wielki jej wstyd, artykuł 62 oraz wszystkie dotyczące wolności religijnej, porachowane być muszą ze stanowiska rosyjskiego w pasywach.

Niepodległość Czarnogóry i Serbii są dla Rosyi zdaniem naszem wątpliwemi jeszcze ilościami, bo zależnemi od jej własnej i innych mocarstw polityki, od jej i innych mocarstw oraz Europy mądrości; dziś jednak są raczej aktywami, niż pasywami, mianowicie co się tyczy Czarnogóry. Do aktywów ewentualnych zaliczyćby można także artykuł 25 oddający Austryi Bośnię i Hercegowinę, gdyż w razie błędnej ze strony Austryi polityki może ten artykuł ułatwić tylko Rosyi rozkładowe na Austro-Węgry działanie.

Z tego obliczenia pokazuje się, że nietylko korzyści nie są odpowiednie wielkim poniesionym ofiarom, ale nawet, że pasywa przewyższają, a raczej są nierównie donioślejsze, niż aktywa, które są po największej części drobne i embrioniczne. Oczywiście, że wszystko tu, powtarzamy, zależy od wykonania i wprowadzenia w życie, ale

Część literacko-artystyczna.

Z LITERATURY LUDOWEJ.

Poznań, w lipcu.

Nadzwyczajna ochota do czytania, która się ostatniemi laty wśród ludu naszego rozwinęła, zastanawia dziś poważniejsze umysły, które radeby gwoli owej szlachetnej ochocie uczynić zadość i co najczystszym pokarmem uczęstować łaknących. Aliści zadanie to niełatwe i nie każdy sprostać poczciwej umie chęci. Jedni sądzą, że dla prostaczków styl prostaczy (bardzo od prostego różny) koniecznym jest warunkiem; inni ludu nie znając, nie znają też miary pojęć wieśniaczych, nie umieją dobrać formy i treści zastósowanej do wyobrażeń i upodobań ludowych; są niestety już i tacy, którzy z mniej szlachetnej działając pobudki i na tem polu folgują spekulacyjnej gorączce, jałowemi płody wyłudzając grosz w pocie czoła zapracowany. Mnogość pism ludowych, w ciasnych granicach pojedyńczych dzielnic naszych powstających, mimowoli nasuwa podejrzenie, że chyba interes i żądza łatwych dochodów kieruje redakcyami, które zamiast na jeden silny i treściwy zdobyć się organ, rozpraszają się na kilka lichych czasopism, nędzny wlokących żywot. W Poznańskiem mianowicie uderza owa wadliwość prasy i rozbicie się sił i tak nielicznych. Cóżby to za znakomite n. p. pismo powstać mogło ze zlania się w jedną całość bogatą a harmonijną trzech odrębnych dzienniczków *Gońca, Oświaty i Niedzieli?* Tymczasem mimo niezaprzeczonego talentu głównego ich redaktora, który może sam jeden w całej Wielkopolsce posiada zalety i zdolności skończonego dziennikarza, z małemi wyjątkami uderzają one czczością pojedynczych numerów, brakiem życia i inteligentnej obrotności, umiejącej na wzór pracowitych pszczółek, co najlepszy miód do ulu swego, do łamów swoich ściągać. Podobnież i ogólnie ludowi naszemu sympatyczny *Katolik* zyskałby na zespoleniu się z *Monikią*. Najlepsze z pism peryodycznych przeznaczonych dla ludu, *Pielgrzym* Pelpliński najroztropniej zadanie swoje zrozumiał. Przyszedłszy do znaczenia i materyalnej niepodległości, nie rozpołowił się na odrębnych kilka pism osobnej wymagających prenumeraty, ale wzmocnił wewnętrzny ustrój, zrazu niedzielnym dodatkiem abonentów swych zachęcił, a dziś już kilka razy w tydzień wychodzi. Dowód to rzadkiego taktu, rzadszej jeszcze sumienności i zrozumienia swego zadania.

Atoli pisma peryodyczne jakkolwiek w obecnych stosunkach największą może posiadają doniosłość, nie tworzą właściwego pokarmu ducha, nie staną za książki, których potrzeba przy wzmagającej się liczbie czytelni wiejskich, coraz bardziej uczuć się daje. Krzątają się i w Poznaniu i we Lwowie i w Krakowie i w Warszawie około oświaty ludu, wydawnictw ludowych. A jednak większa część pojawiających się książek bynajmniej nie odpowiada zadaniu. Rzadką tylko witać nam przychodzi zupełnie dobrą, udaną i polecenia godną publikacyę tej treści. Dlatego tem skwapliwiej podnieść wypada każdy nabytek ważniejszy i poważniejszy.

Ktokolwiek lud nasz zna dokładnie i wżył się w jego wyobrażenia i potrzeby, temu wiadomo, iż niechętnie przyjmuje on księgi czysto świeckie, a mianowicie powiastki. Natury te proste a głębokie, na wzór dziecinnych umysłów, przedewszystkiem łakną prawdy, badają, pytają, azali opowiadanie jest prawdziwem, z życia rzeczywistego wyjętem? A że przytem równie dziecinne miewają upodobanie w rzeczach i sprawach przekraczających granice przyrodzonego porządku, najlepiej lubią, najchętniej się rozczytują w żywotach ŚŚ. Pańskich, gdzie na podstawie prawdy i rzeczywistości rozwija się cudowność łask odebranych lub otrzymanych, a urok legendy przydaje wdzięku autentyczności faktów. Kapłani mają sposobność najdokładniejszego przeniknięcia ustroju wewnętrznego naszego ludu, nie dziw też, że ci, którzy pióro swe na jego usługi oddają, najlepiej też umieją zastósować się do jego pojęć i trafić do jego serca i skłonności.

Wiadomo czem dla ludu polskiego bywały klasztory, jakiego znaczenia jest dotąd dlań wyraz zakonnik? O wiele mil zdążają pątnicy w miejsce zachowaniem klasztoru ubłogosławione, nad wszystkich mówców i spowiedników przekładając zakonnika. Może to tradycyjny zabytek szacunku w jakim przodkowie nasi trzymali pokornych sług Bożych, może wrażenie zewnętrzne, namacalne, ostrości życia, poświęcenia i pokuty w habicie i kapturze zakonnym uwydatnionych. I z tego już względu Ojciec Prokop osobny mir znalazłby u swych ludowych czytelników, a cóż dopiero gdy nikt może do takiego mistrzostwa nie doszedł w zastósowaniu swego talentu, nagięciu swego pióra ku pojęciom i potrzebom prostaczków. Ostatnie lata przyniosły nam dwa prawdziwe arcydzieła z dziedziny literatury ludowej: *Święta Germana, pasterka, opowiadanie dla ludu wiejskiego*, wydane u Korneckiego w Krakowie i *Święta Żytta służąca, opowiadanie dla osób w służbie zostających*, wydane tamże u Wł. Anczyca i Sp. W obu tych żywotach, skromnie opowiadaniami mieniących się, te same znajdują się zalety dziwnie pociągającej prostoty, wdzięku i pobożnego nastroju. W obu wstęp przydłuższy wyjaśnia znaczenie cnót każdemu stanowi właściwych. Przedmowa do życia św. Żytty tchnie nadzwyczajną wymową i dotyka wielu kwestyj palących w obecnym świata ustroju. Za przykładem św. Franciszka Salezego, pobożny kapucyn, zastanawiając się nad nierównościami położenia i majątkowych stosunków na ziemi, przyrównywa życie doczesne do haftu, który ztąd tylko na odwrót bywa widzianym, kiedy rzeczywisty wzór i deseń dopiero na tamtym świecie nam się przedstawi. A wtedy te drobne niepozorne nitki wykażą nam świetne barwy w jakie wykwitły, kiedy tymczasem grube i znaczące węzły, znikną tam może lub pośledniejsze zajmą stanowisko. Podając czytelnikom wzór doskonałej sługi, autor przypomina czem był dawniej stosunek między panami a tymi, których tak rzewnie domownikami zwano; jak pokolenie po pokoleniu jednej służyło rodzinie, pod jednym tuliło się dachem. Dziś zobopólny stosunek się zmienił, został tylko dobrowolny układ czysto materyalne korzyści mający na celu, a ztąd nieustanne zmiany, gonienie za czemś lepszem, niepokój i niestałość. Na tle życia św. Żytty ideału wiernej sługi, Ojciec Prokop wysnuwa cały szereg nauk zbawiennych dla osób w służbie zostających. Nie przesadzam twierdząc, iż podobna książka więcej sprawie społecznej pomódz może, zbawienniej na jej rozwikłanie wpłynąć, aniżeli najwymowniejsze dyskusye i dziennikarskie wywody. Tu każde słowo dąży do kojenia i gojenia ran mimowoli poczuciem różnic stanu zadanych, tu wszystko tchnie pogodą w znaczeniu pojednania, słodyczą usuwającą wszelkie kwasy i jady z serc, z pojęć, z myśli czytelników. Autor nie wywyższa jednych kosztem drugich, nie poniża panów wobec

trzymając się litery traktatu berlińskiego i traktatu z 4 czerwca, widzi się, że skutki zwycięskiej wojny 1877—78, są dla Rosyi w głównych zarysach niekorzystniejsze, a przedewszystkiem przykrzejsze, niż skutki przegranej wojny krymskiej; ze zdziwieniem widzi się obok tak wielkiej wygranej wojskowej, taką istną przegraną polityczną. Dla skromnych korzyści, które sumiennie zapisaliśmy, Rosya nietylko zrzec się musiała wiekowych celów na Wschodzie europejskim i azyatyckim, nietylko pozwoliła zagrodzić sobie drogę do Konstantynopola i w Azyi Mniejszej, nie tylko, że niepodzieliła się Turcyą, ale zezwolić musiała, aby ona przeszła pod wyłączny wpływ Anglii, a może pod jej panowanie. Prócz namacalnych zysków jak Besarabia i część Armenii, korzyści inne są dopiero zależne od przyszłości, są rzeczą polityki i wpływów, a te wiele straciły na uroku i znaczeniu, upokorzeniem i przegraną, na które panslawizm naraził Rosyę. W zamian Rosya zyskała dwie pozycye, dwie, że tak powiemy, wysunięte lunety nad Dunajem, Besarabię i Bułgaryę, z których będzie mógł panslawizm działać, rozkładowo na Europę, a głównie na Austryę; lecz i to zależnem jest z jednej strony od mądrego postępowania Austryi, z drugiej od polityki rosyjskiej. Rosya osłabiona i wyniszczona wojną, będzie musiała spocząć, a z tego czasu przezorność i rozum stanu skorzystaćby mogły i powinny podczas, gdy Rosya będzie znowu skupiać się.

Być jednak może, że panslawizm upokorzony, ale nie złamany, otrzymawszy srogą, ale niedostateczną naukę, zechce popchnąć Rosyę do nowych szalonych przedsięwzięć, że n. p. nie zechce po dziewięciu miesiącach opuścić Bułgaryi. Trzeba być i na to i na wiele innych niespodzianek przygotowanym; nie zagrodził im drugi traktat berliński. To tylko pewna, że jeżeli panslawizm jest zawsze niebezpiecznym, to okazał stanowczo, iż jest jałowym, a zatem zniszczyć może, ale zjednoczyć nie jest w stanie; rozstrajać zdolny nie przyciągać.

Telegrafowano nam treść artykułu *Daily Telegraph* o stanowisku Austryi do sprawy polskiej. Dziś odbieramy i podajemy w tłomaczeniu ów artykuł jednego z najpierwszych dzienników angielskich, który rozchodzi się w ilości trzechkroć stotysięcy egzemplarzy, zostawiając mu oczywiście odpowiedzialność za zdania w nim wyrażone. Autorem jest p. Lavino wiedeński korespondent *Daily Telegraph*, znany zaszczytnie w kołach politycznych stolicy. Artykuł ma po angielsku tytuł: *Polich Question* (Sprawa Polska). Wysłany telegrafem z Wiednia dnia 17 lipca, znajduje się w Nrze *Daily Telegraph* z d. 18 b. m. i brzmi następnie:

Kongres berliński miał przynajmniej rezultat nieprzewidziany, który zaczyna pochłaniać uwagę publiczną nie tylko w Austryi, ale w Niemczech i Rosyi.

Mam na myśli ukazanie się (*revival*) kwestyi polskiej. Jeden z historyków pruskich p. Droyson mówi, że praktyczne rozwiązanie sprawy wschodniej leży w bezpieczeństwie Europy (*Sicherstellung Europas*). Dla umysłów prawdziwie politycznych bezpieczeństwo to polega na utworzeniu nieprzepartej zapory przeciw postępom Rosyi ku środkowi Europy. Mniemają oni, że ani Turcya ani Grecya nie mogą być skutecznie użyte jako narzędzie do wstrzymania Rosyi, a opierając swe zdanie na wypadkach tego wieku, twierdzą, że zadanie to powinno przypaść Polakom, z poparciem mocarstw zachodnich. Położenie pewnych państw czyni podobną kombinacyę niestosowną na chwilę i kongres nie odważył się nawet, ale według moich wiadomości dyskutowano nad nią długo i przychylnie w prywatnych rozmowach.

Polacy sami niczego się nie spodziewali od kongresu, i nie mieli innego celu przedstawiając pełnomocnikom *Exposé*, jak przypomnieć Europie swoje istnienie, nadzieje i dążenia. To jest słusznem i dowodzi, że doświadczenie przydało się im na coś, a nieszczęście nauczyło zapomnieć wiele. Los tej części Polski, która należy do Austryi, jest dosyć zadawalniający. Używa ona wolności i sprawiedliwości. Galicya otrzymała autonomię administracyjną. Cesarz niepominie nigdy sposobności aby okazać życzliwość dla swych poddanych polskich. Należy dodać, że i Polacy okazali się z swej strony wdzięcznemi dla dynastyi, która uważa ich za swych najlojalniejszych stronników. Wiadomo, że hr. Beust uznał to pierwszy w znanej nocie do hr. Apponyego.

Polacy kierowali się wówczas, jak i dziś, zasadą nazwaną polityką austryacko-polską. Spodziewali się, jak spodziewają się jeszcze zawsze, że kiedyś Austrya podejmie sprawę polską, aby zadać śmiertelny cios Rosyi i ubezwładnić ją. Dziś, gdy wszystko się skończyło, i gdy wojska austryackie przekroczą wkrótce granicę turecką, Polacy mają prawo zważyć szanse jakie zostają dla urzeczywistnienia ich nadziei. Dowiaduję się od jednego z najpoważniejszych członków ich stronnictwa, że bynajmniej nie tracą nadziei. Przewidują, że zajęcie Bośni i Hercegowiny, będzie dla Austryi źródłem groźnych komplikacyj. Rosya wstrzymana w pochodzie do Azyi, wytęży wszystkie swe siły na półwyspie Bałkańskim. Starcie między obu mocarstwami stanie się nieuniknionem, a wówczas trzeba mieć nadzieję, że mężowie stanu Austro-Węgier, zdołają ocalić interesa monarchii w sposób skuteczny, urzeczywistniając politykę austro-polską, która zupełnie inaczej zapewni bezpieczeństwo i niepodległość Cesarstwu, niż niegodny targ (*unfair bargain*) trójcesarskiego przymierza. Cokolwiek się stanie, Polacy czekać będą pełni ufności wypadków, rozwijając dalej siły intelektualne i materyalne swego kraju, wiedząc dobrze, że naród 12 milionowy z pełną chwały przeszłością i świetną literaturą, może być zgnębionym (*subdued*), lecz zginąć (*perish*) nie może.

Protokóły kongresu berlińskiego.

(Ciąg dalszy).

Na trzeciem posiedzeniu kongresu berlińskiego zajmowano się wyłącznie pytaniem, czy życzenia Grecyi mają być wysłuchane przez kongres. Odłożono na później stojącą na porządku dziennym sprawę bułgarską. Prezydent zawiadamia, że nadeszło wiele pisemnych próśb do kongresu, między innemi jedna bezimienna. Wnosi, aby pisma bezimienne odsyłano do sekretaryatu. W sprawie greckiej dwa wnioski postawiono na poprzedniem posiedzeniu, wniosek lorda Salisbury i p. Desprez. Przed otwarciem rozpraw zabrali głos Karatheodory i ks. Gorczakow, co do kwestyi przypuszczenia Grecyi wogóle. Karatheodory oświadcza, że Porta jest jedynym legalnym reprezentantem ludów jej rządom podległych, w razie, jeśli kongres oświadczy się za przypuszczeniem Grecyi, przedkłada, aby kongres nie dał ucha zbyt daleko idącym jej życzeniom i żąda, aby jej reprezentantom przyznał tylko głos doradczy. Ks. Gorczakow twierdzi, że Rosyi leży porówno na sercu polepszenie bytu wszystkich chrześciańskich poddanych Turcyi, jeśli się zaś wyłącznie dziś zajmuje Bułgarami, wypływa to z położenia chwilowego; powtóre, że uważa Kościół grecki za węzeł jednoczący wszystkie ludy chrześciańskie półwyspu bałkańskiego, a więc i Bułgaryę i Grecyę, wreszcie, że większość mieszkańców uważa za najsłuszniejszą podstawę nowego urządzenia Wschodu w duchu uznania praw narodowych. W głosowaniu przyjęto wniosek Despreza, a odrzucono Salisburego. Salisbury wnosi poprawkę do wniosku Despreza, że kongres nie będzie się zajmował stosunkami tych prowincyj, które sąsiadują z królestwem Greckiem, ale wszystkiemi prowincyami greckiemi podległemi Porcie. Waddington objaśnia różnice redakcyi wniosku Despreza, a poprawki Salisburego, że pierwszy chce ograniczyć rozbiór stosunków do Tesalii i Epiru, poprawka zaś chce rozszerzyć go do Macedonii, Tracyi i Krety. Austrya, Francya i Niemcy głosują za wnioskiem pierwszym, tureccy pełnomocnicy wstrzymują się od głosowania; Rosya, Anglia i Włochy głosują za poprawką Salisburego. Wobec tego rozdwojenia, oświadcza ks. Bismark, że wniosek Despreza w pierwszej redakcyi się utrzymuje.

Na czwartem posiedzeniu 22 czerwca Ubril usprawiedliwia ks. Gorczakowa, że z powodu słabości nie może być obecnym. Na porządku dziennym 4 art. traktatu z San Stefano dotyczący utworzenia Bułgaryi. Lord Salisbury odczytuje wnioski angielskie. Według nich Bułgarya ma sięgać do Bałkanów, reszta na południe otrzyma nazwę wschodniej Rumunii. Anglia zgadza się na wcielenie Sandżaku Sofijskiego do Bułgaryi, jeśli Warna zostanie przy Rumelii. Rumelia pozostałaby pod wojskowem i politycznem zwierzchnictwem Sułtana z następującemi warunkami: 1) Sułtan ma prawo morskie i lądowe granice fortyfikować i tam armie utrzymywać; 2) porządku wewnętrznego strzedz ma milicya narodowa, której oficerów bez różnicy wyznania mianuje Sułtan; 3) w razie niebezpieczeństwa ma prawo gubernator wezwać wojsko tureckie; 4) wschodnie granice bliżej oznaczy komisya europejska.

Hr. Szuwałow oświadcza, że pełnomocnicy rosyjscy są umocowani we wszystkich punktach zgodzić się na propozycye angielskie. Wnosi on jednak dwie poprawki: 1) jeśli ma być przyjęta zasada milicyi narodowej, potrzeba dla jej umożliwienia, aby komisya międzynarodowa oznaczyła liczbę wojska, jakie, i w których punktach Turcya może utrzymywać na terytoryum Rumelii w celu obrony granic; 2) potrzeba, aby kongres naznaczył wypadki, w których gubernator może zażądać pomocy wojsk tureckich. Lord Beaconsfield czyni uwagę, że okrom małych różnic kongres daleko posunął porozumienie. Hr. Andrassy oświadcza się w całości za wnioskami angielskiemi. Zapytany o zdanie Karatheodory daje wymijającą odpowiedź. Ks. Bismark nalega nań, aby nie wstrzymywał obrad kongresu i żąda od niego oświadczenia, czy Porta zgadza się na rozwój Rumelii. Między Mehemedem Ali a Szuwałowem powstaje spór, czy w Rumelii ma być zaprowadzoną milicya, czy żandarmerya. Ks. Bismark porównywa projektowaną milicyę do niemieckiej landwery i francuskiego wojska terytoryalnego; oświadcza, że przed otwarciem kongresu Cesarz niemiecki wyraził życzenie, aby chrześcianom tureckim, o ile to będzie w jego mocy, wyjednał przynajmniej tyle swobody, ile im przyznawały konferencye stambulskie; przyznaje, że sympatye jego przeważają za wnioskiem rosyjskim. Ze strony rosyjskiej odrzucono propozycyę Salisburego zamiany Sofii za Warnę, przyjęto zamianę Sandżaku Sofijskiego na wyrównanie granic zachodnich. Sprzeczne wnioski o milicyi rumelskiej powierzono p. Waddingtonowi, aby pośredni przygotował wniosek. Na wniosek hr. Andrassego odłożono do następnego posiedzenia rozbiór 7 i 8 art. traktatu z San Stefano dotyczących Bułgaryi.

Piąte posiedzenie kongresu 24 czerwca o godz 1-szej. Książe Gorczakow nieobecny, przyjęto protokół poprzedniego posiedzenia; lord Salisbury oświadcza, że sandżak sofijski ma być objęty doliną Iskeru. Prezydujący nadmienia, że p. Delanis prosił go o rozmowę i że niezataił on przed nim postanowień kongresu co do przypuszczenia Grecyi. Wszyscy się na to zgadzają. P. Waddington porozumiał się z pełnomocnikami angielskiemi i rosyjskimi co do redakcyi powierzonego sobie wniosku. Sprawę odroczono. P. Waddington odczytuje dwa wnioski francuskie: 1) wszyscy Bułgarowie bez różnicy wyznania używają równości prawa; 2) katolickim księżom w Bułgaryi i Rumelii zapewnioną będzie swoboda w wykonywaniu służby bożej. Postanowienie w tej mierze odłożone do następnego posiedzenia. Pełnomocnicy francuscy, austryaccy i włoscy stawiają wnioski dotyczące stosunków handlowych i utrzymania traktatów w Bułgaryi i Rumelii. Ks. Bismark wnosi odroczenie, gdyż te sprawy z wielkiemi zasadniczemi pytaniami mają być rozstrzygane. Karatheodori żąda, ażeby Bułgarya przejęła część długów państwa tureckiego. Również i to odroczono. Odczytano artykuły traktatu z San Stefano, dotyczące wyboru księcia bułgarskiego. Hr. Szuwałow twierdzi, że władza książęca wtedy tylko nabierze prawa, jeśli wszystkie mocarstwa traktatowe ją potwierdzą. Lord Salisbury sądzi, że z tego wyniknąć by mogły trudności, anarchia i przedłużenie okupacyi rosyjskiej. Po dłuższej dyskusyi nad słowami „za przyzwoleniem mocarstw" uchwalono w formie znanej z traktatu. Hr. Andrassy żąda aby wyrażenie traktatu z San Stefano „komisya rosyjsko-turecka", zastąpić przez „komisya europejska", odczytuje następnie wniosek austryacki, żądający ograniczenia okupacyi rosyjskiej na 6 miesięcy. Po dłuższej rozprawie uchwalono w formie znanej z traktatu. Posiedzenie zamknięto o god. 4ej.

Szóste posiedzenie d. 25 czerwca o god. 2½. Ks. Gorczakow nieobecny. P. Waddington odczytuje wnioski powierzone jego redakcyi; w razie gdyby gubernator Rumelii zażądał pomocy wojsk tureckich, winien o tem zawiadomić pełnomocników mocarstw w Konstantynopolu. Porządek w Rumelii ma utrzymywać żandarmerya przy pomocy milicyi. Sułtan obowiązuje się: 1) na granicach nieużywać nieregularnych wojsk; 2) wojska niekwaterować u mieszkańców; 3) wojska mogą zatrzymywać się w kraju tylko w przechodzie. Do tych wniosków hr. Szuwałow zapowiada poprawkę. Następnie zgromadzenie zajmuje się wnioskiem hr. Andrassego co do utworzenia komisyi europejskiej. W żywej rozprawie biorą udział Bismark, Szuwałow, Beaconsfield, Salisbury, Andrassy i Corti. Przyjęto uchwałę znaną z traktatu. Rozpoczęły się rozprawy nad artykułami traktatu z San Stefano o Bułgaryi i Rumelii, dotyczące traktatów handlowych i żeglugi, wolności religijnej i swobody dla podróżujących po tych. Uchwalano artykuł po artykule spiesznie, bo ks. Bismark ze względu na stan swego zdrowia nalegał, aby się niezatrzymywano przy drobnostkach. Posiedzenie zamknięto o 5tej.

Siódme posiedzenie d. 26 czerwca o god. 2½. Ks. Gorczakow, który tym razem się stawił, wyraża żywą radość ze spiesznego rozwoju prac kongresu. Stwierdza, że odtąd w Konstantynopolu niebędzie przeważał wpływ angielski, francuski lub rosyjski, ale ogólno europejski. W równie grzecznych wyrazach odpowiada lord Beaconsfield, poczem wstaje ks. Bismark i naznacza ważność i trudność zadań kongresu. Na porządku dziennym wniosek turecki, aby Bułgarya wzięła udział w długach państwa Ottomańskiego. Karateodory motywuje gorąco ten wniosek. Hr. Corti stawia poprawkę, że haracz spłacony przez Bułgaryę ma być obróconym na spłatę długów. Waddington w imieniu wielu wierzycieli tureckich popiera Karateodorego. Hr. Szuwałow oświadcza się za wnioskiem hr. Corti. Gdy pełnomocnik turecki nań się zgadza, zostaje uchwalonym. Następuje wniosek austryacki, że wszystkie zobowiązania tureckie co do utrzymania i budowy kolei żelaznych przechodzą na Bułgaryę. P. Waddington popiera swój wniosek co do duchownych katolickich. Wywiązuje się rozprawa co do wolności religijnej w państwie tureckiem. Lord Salisbury żałuje, że p. Waddington ograniczył się do jednej tylko części terytoryum tureckiego tę ważną sprawę wolności religijnej. Karatedory twierdzi, że wszystkie wyznania pod rządem tureckim używają zupełnej wolności religijnej, że przeto jej żądanie i nakładanie jest zupełnie zbytecznem. Prezydujący bierze do wiadomości w imieniu wszystkich członków kongresu to oświadczenie; lord Salisbury zastrzega sobie, że powróci do tego przedmiotu. Hr. Andrassy oświadcza, że pełnomocnicy Austryi, Anglii, Rosyi i Włoch zgodzili się co do zmiany art. 7, 8, 9, 10 i 11 traktatu z San Stefano. Odczytują zmienione artykuły. Mehemed Ali przedstawia turecki wniosek regulacyi granicy serbskiej. Posiedzenie zamknięto o god. 4tej. (d. c. n)

KORESPONDENCYA „CZASU".

Ze Szląska austryackiego 20 lipca.

Artykuły *Czasu* o posłannictwie żywiołu polskiego wpośród Słowiańszczyzny zasługują na głęboką uwagę ludzi dobréj woli i o przyszłość narodu dbałych. W obecnéj wszakże chwili, gdy według wszelkiego prawdopodobieństwa stoimy u przełomu polityki zewnętrznéj jakoteż i wewnętrznéj monarchii rakuskiéj, artykuły owe wzrastają do programowego poniekąd znaczenia.

Pojmujemy i z wszelką gotowością oceniamy tę chęć pośredniczenia między współplemieńcami słowiańskimi a cywilizacyą Europy zachodniéj. Rzeczywiście, że żaden może inny naród słowiański nie ma tyle kwalifikacyj do podjęcia tak doniosłego dzieła, jak właśnie nasz. Zespolenie imienia polskiego z ruchem słowiańskim powinno dać Europie rękojmię, że rozwój tego ruchu odbędzie się w sposób prawidłowy i że cywilizacya europejska w tych młodych, budzących się do życia narodach słowiańskich, znajdzie nie wrogów ślepo burzących i niszczących, lecz uczniów gorliwych i walecznych szermierzy. Dla Słowian zaś konstelacya taka znaczyć będzie poszanowanie ich właściwości, ich autonomii politycznej i wyznaniowéj. Gdy stanie po jednéj stronie panslawizm skuwający najróżnorodniejsze żywioły żelazną obręczą despotyzmu, policyi i prawosławia, a po drugiéj stronie naród noszący na chorągwi godło „za naszą i waszą wolność," naród, który w szkole cierpień nabył w końcu spokoju i wyrozumiałości, a który z rozwagą męża jakoby starszy brat poda młodszemu dłoń pomocną i pozwoli mu skorzystać z własnych doświadczeń, trudem i bólem nabytych, w takim razie zaiste wybór nie będzie trudnym, a rzecz pewna, że na naszą i ich korzyść wypadnie.

Uznając w zupełności znaczenie idei przez *Czas* podniesionéj, niech nam jednak wolno będzie zwrócić uwagę czytelników naszych na inne, bliższe i jakkolwiek mniejsze, jednak wielce obiecujące pole do działań cywilizacyjnych narodu naszego, a które niestety prawie zupełnie leży odłogiem, tj. na Szląsk, należący niegdyś do korony polskiéj, a który mimo kilkowiekowego odłączenia i zaniedbania, cech rodzinnych nie zatarł, lecz owszem wśród przeszkód wszechstronnych coraz silniéj i świadomiéj do narodowego budzi się życia.

Jeżeli słusznie zarzucano Rosyi, iż przed oswobodzeniem chrześcian w Turcyi o własnych poddanych w Polsce pomyśleć winna, to starajmy się, aby i o nas nie powiedziano, żeśmy sięgnęli po zdobycz dalekiego lauru cywilizacyjnego, nie pokusiwszy się o wykonanie zadania, które i bliżéj nas dotyczy i łatwiéj da się rozwiązać, żeśmy o dalszych krewnych prędzéj pomyśleli niż o rodzonych braciach, potrzebujących, byśmy im przyszli w pomoc światłem wiedzy i ciepłem uczucia rodzinnego.

Jeżeli gdzie, to właśnie na Szląsku ma naród polski najlepszą sposobność okazać o ile dorósł do misyi cywilizacyjnéj i jak ją pojmuje. Szląsk austryacki wschodni, czyli, zostając przy nazwie historycznéj, księstwo Cieszyńskie liczące blisko ćwierć miliona mieszkańców, zamieszkałe jest przez ludność przeważnie polską, u któréj język, zwyczaje i tradycye polskie zachowały się w zadziwiającéj czystości. To się odnosi jednak tylko do ludu wiejskiego i w mniejszéj części do miast. Klasy inteligentne składają się przeważnie z żywiołu niemieckiego lub miejscowego wprawdzie, ale zniemczonego. Lud polski, mimo parcia silnego w kierunku przeciwnym, obstaje przy tem, co po ojcach jako najdroższą wziął puściznę i z majątku ziemskiego ani duchowego nikomu rugować się nie daje. Od lat 30 utrzymuje znane i poza granicami Szląska pismo ludowe *Gwiazdkę Cieszyńską* i tą wytrwałością zmusił nawet przeciwników, utrzymujących pierwotnie, że nie ma Polaków na Szląsku, iż, chcąc lud ten germanizować, przemawiają do niego wprawdzie w duchu niemieckim ale w języku polskim w pismach *Nowiny Szląskie* i *Nowy Czas*. Utworzenie domu narodowego, mieszczącego się w jednym z najpiękniejszych gmachów miasta Cieszyna, (a który składkowym powstał funduszem), założenie licznych towarzystw od lat kilku a względnie kilkunastu pięknie rozwijających się jako to: Towarzystwa rolniczego, Tow. naukowéj pomocy, Czytelni ludowéj, Dziedzictwa bł. Sarkandra, Tow. oszczędności i zaliczek, Bazaru cieszyńskiego i innych, również i utrzymywanie polskiego teatru amatorskiego, którego przedstawienia licznie i ochotnie bywają odwiedzane, są to fakta świadczące wymownie o żywotności myśli polskiéj na Szląsku. Nawet Niemcy sprawiedliwi a nieuprzedzeni nie mogą odmówić słuszności dążeniom ludu tego, który ze spokojem i godnością ale z wytrwałością nieugiętą domaga się praw swoich a w szczególności: równouprawnienia języka polskiego z niemieckim w szkole, gminie, sądzie i urzędzie. Gdy w r. 1860 toczyła się w sejmie opawskim rozprawa o języku polskim na Szląsku, Niemiec bar. Kalchberg powstał, aczkolwiek bezskutecznie, w obronie onegoż, przypominając słusznie, że nie można odmawiać drugiemu, czego się na tych samych podstawach dla siebie żąda.

I na polu politycznem okazał lud polski swoją siłę i dojrzałość, wybrawszy mimo ogromnéj agitacyi przeciwników czterech posłów narodowych na sejm krajowy a jednego do Rady państwa. Przy zbliżających się wyborach zamierza stanąć do walki nadto i w nowych okręgach, z których dotąd, dzięki sztucznemu podziałowi politycznemu, wychodzili kandydaci przeciwnego obozu.

O prawa językowe upomina się lud ten legalnie, opierając się na artykule 19tym konstytucyi, i żadnéj nie opuszcza sposobności, by przypomnieć władcom nieprzedawnione prawa swoje. Niedawno dopiero domagał się ich, jakkolwiek na razie bez skutku, w trybunale państwa w Wiedniu.

Okoliczności te, dorywczo tylko a wcale nie wyczerpująco skreślone, winny zwrócić na siebie uwagę światłych obywateli téj dzielnicy polskiéj, która najbliżéj Szląska. Złączeni pod tym samym rządem, zbliżeni geograficznie, związani różnorodnemi stosunkami handlowemi i przemysłowemi, my Szlązacy polscy mamy przedewszystkiem prawo domagać się, aby w kraju o nas pamiętano, zwłaszcza w chwili, gdy się wysnuwają projekta zbawienne wprawdzie, ale zawsze nieco oddalone oddziaływania na Słowiańszczyznę.

Ośmielamy się wreszcie twierdzić, że nawet dla ziszczenia myśli cywilizacyjnéj, o któréj *Czas* tak trafne umieścił uwagi, wstępem a poniekąd szkołą przygotowawczą winna być praca narodowa na Szląsku. Nie pustki i szkoły bośniackie znajdzie tu ręka skora do zasiania ziarna polskiego, ale kraj w cywilizacyi materyalnéj najwyżéj stojący ze wszystkich krajów polskich, ziemię przez naturę szczodrze wyposażoną, a którego mieszkańcy rządni, pracowici i oszczędni, niczego żywiéj nie pragną, jak żeby im zamiast obcéj strawy duchowéj podano myśl polską w szacie rodziméj.

Ludność polska na Szląsku, w równych prawie częściach z katolików i ewangelików złożona, którzy od wieków w najlepszéj, niczem niezmąconéj żyją harmonii, będzie także wobec Słowian zwłaszcza południowych, między którymi różne są wyznania religijne, żywym i przekonywającym dowodem, że duch polski i na polu religijnem jest duchem prawdziwéj swobody; że więc Polacy i pod tym względem mają wszelkie warunki, by w Słowiańszczyznie mimo różnorodności wyznań tejże zająć przynależne sobie miejsce.

Jeżeli szan. redakcya użyczy tym skromnym ale na autopsyi opartym uwagom, gościnności w piśmie swojem, pozwolę sobie w dalszych artykułach rozwinąć zapatrywanie, w jaki sposób cywilizacya polska mogła i powinnaby ku obopólnéj korzyści oddziaływać na Szląsk, któremu właśnie niczego innego nie brak, jak przodownictwa umysłowego w duchu narodowym. Dziś, kończąc pismo niniejsze, tyle tylko powiemy, że zaniedbanie misyi narodowéj na Szląsku, byłoby więcéj niż błędem, byłoby grzechem. Zanim do serca przyciśniemy liczną rzeszę braci Słowian, nie zapominajmy o Polakach na Szląsku. Wszakże już według dawnego przysłowia naszego, koszula bliższą ciała niż żupan, a słusznie Mirza Schaffy powiedział:

Rozumny człowiek, by znaleść, co bliskie,
Nie buja zdala;
I ręka jego do gwiazd nie sięga,
Gdy światło zapala.

Wiedeń 22 lipca.

(||) Zbyt optymistycznie, jak się zdaje, zapatrywano się tu z początku na sprawę rokowań z Portą co do przeprowadzenia okupacyi Bośni i Hercegowiny. Mówię, że tak się zdaje; albowiem punkta sporne między gabinetem tutejszym a wysłannikami Porty są trzymane w głębokiej tajemnicy; wszystko, co o nich gdziekolwiek się pojawia, polega, jak mnie zapewniano, na domysłach; a ztąd trudno osądzić, jakiego rodzaju są trudności, które dotychczas stawają na przeszkodzie porozumieniu

---

sług dla których pisze, owszem, wciąż usiłuje przekonać, że tylko miłość bratnia wyrównać zdoła konieczne w życiu nierówności społeczne, że tylko wzajemne poświęcenie może pokój i szczęście ziemi zapewnić. O jakże podobne książki są pożądane i upragnione w obecnych stosunkach naszych! ileż dobrego zdziałać mogą, a ilu złego zapobiedz! Toż najpewniejsza droga oświaty ludowej w najszczytniejszem tego nadużywanego wyrazu znaczeniu!

Jeśli pobożny kapucyn w ustroni swego Zakroczymskiego klasztoru nie przestaje dla ludu bożego, ludu polskiego pracować i pisać i na innych punktach rozbitej ojczyzny naszej, serdeczna o wieśniaczych czytelników troska wkłada pióro w niemniej utalentowane ręce. X. J. Stagraczyński, były redaktor *Tygodnika Katolickiego*, wydawca biblioteki kaznodziejskiej, wśród licznych zajęć pasterza dusz znajduje jeszcze czas na spisywanie znakomitych dla ludu książeczek: a w tym celu głównie zajmuje się przyswajaniem naszej literaturze ludowej prawdziwych arcydzieł niemieckiego pisarza, Albana Stolza. Nie są to bynajmniej tłómaczenia, ale raczej przerobienia myśli pierwotnego autora na modłę polską, zastósowaniem jej do wyobrażeń i codziennego życia włościan naszych. Odnajdują oni w tych kartkach powszednie warunki bytu, trudności i okoliczności przewidziane i dobrze im znane, a myślą chrześciańską wciąż podniesione i opromienione. Z pierwowzoru niemieckiego została pewna trywialność formy i języka, będąca cechą nieodłączną utworów germańskiego pióra, nawet w poważnych czasopismach jak *Germania* berlińska. Prowincyonalizmy wielkopolskie tu i owdzie rażą, pozostając zagadkowemi dla mieszkańców innych dzielnic. Z dawniejszych publikacyj X. Stagraczyńskiego powszechnego doczekały się uznania książki p. t. *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya*, uderzające praktycznością, jędrnością treści, a nadzwyczajnem ożywieniem i przystępnością opowiadania. Przykłady z życia, anegdoty zajmujące przeplatają nauki moralne w ponętnej bo przystępnej podane formie. *Godzina śmierci*, rzecz *O biedzie i nędzy ludzkiej*, *żywot św. Wincentego à Paulo*, pojawiły się z kolei w ciągu lat ostatnich. Odnajdujemy w nich spotęgowane zalety pierwszych wydawnictw autora, ale obok tego jaskrawiej występuje jedyna może wada tych wybornych książeczek, której radzibyśmy w nich nie widzieli. Pisząc dla ludu, X. Stagraczyński zbyt często wspomina o wadach i winach możnych i bogatych, zbyt gwałtownie wytyka ich ujemne strony i wbrew słodkim wpływom, łagodzącym balsamom słów Ojca Prokopa, zamiast kąkol społecznych nienawiści roztropną wypleniać ręką, rzekłbyś swych czytelników utwierdza w niechęciach zakwaszających ku sobie wzajemnie różne klasy towarzyskie. Z usunięciem tej jednej przywary, smutnie rażącej w książkach zkądinąd wybornych, a która „jak zgrzyt żelaza po szkle" miesza raz po raz przedziwną całości harmonię, dziełka ludowe X. Stagraczyńskiego stałyby się prawdziwą ozdobą każdej wiejskiej czytelni.

Jakkolwiek i we Lwowie i w Krakowie krzątają się pilnie około pomnożenia zasobu książeczek ludowych, prym zasługi trzyma zawsze wydawnictwo poznańskie imienia ks. Fr. Bażyńskiego. Wyliczać tych zasług niepodobna, pomnikami ich trwałemi pozostaną mnogie a cenne dzieła pomnażające corocznie bibliotekę przeznaczoną dla chat naszych i zagród wiejskich. Nieraz nadzwyczajne powodzenie uwieńcza gorliwość wydawców; dość wspomnieć *Żywot Piusa IX*, przez X. Kanteckiego, który się w rok jubileuszowy tysiącami egzemplarzy rozszedł po całym kraju. I pielgrzymkę zeszłoroczną rzymskich naszych pamiętników wielokrotnie dla ludu polskiego opisywano. X. Kantecki w Poznaniu, X. Hołyński we Lwowie osobne o niej dla ludu wydali książeczki. Najlepszy może opis tej rzewnej wędrówki Polskiej krzywdy do stóp Piusa IX, dał nam p. Tomaszewski, znany majster od *Przyjaciela ludu*, w piśmie tego nazwiska i tegorocznym onego kalendarzu.

Prześladowanie religijne podwoiło czynność niezmordowaną wydawnictw katolickich, odkąd bezwyznaniowość i szkolnictwo ogarnia, a zgubnemi wpływy usiłuje młodociane zarazić umysły, niedziw, ze potrzeba wskazówek co do chrześciańskiego dziatek wychowania coraz bardziej uczuć się daje. Z radością też witamy dziełko świeżo z niemieckiego tłumaczone p. t. *Przewodnik dla matki chrześciańskiej*, w wychowaniu dziatek. Szczupła ta książeczka prawdziwie złote zawiera rady co do tych lat, które głęboki myśliciel Józef de Maistre nazywał *l'éducation du berceau*, uważając je za podstawę całej życia przyszłości. A X. Jełowicki zalecając trzymać dziatki jak najdłużej w domu uczył „jak należy balsamować je wiarą i miłością na wzór matki Mojżeszowej, która tak ubalsamowała synaczka swego, iż chociaż na dworze Faraonowym kończył wychowanie, stał się godnym powołania na zbawcę ludu Bożego.

Najsłabszą stronę naszych wydawnictw ludowych stanowią jak dotąd powiastki, zwykle błahe i pospolite, nie zwiastujące żadnego wybitniejszego talentu w tym kierunku. Szkoda, że niezrównany autor *Chłopów arystokratów* i *Emigracyi chłopskiej*, nie próbuje rodzaju, w którym niezawodnie zostawiłby rycerzy za sobą innych współzawodników.

Tem życzeniem kończymy dziś pogadankę naszą o książkach ludowych, nie bez intencyi rozpoczęcia jej powtórnie, kiedy znów na tem polu przybędzie nam plonu. W wyższem zrozumieniu swego zadania i powinności, klasa oświeceńsza w Polsce poczuwa się do serdecznej pieczy nad prostaczkami a promienie oświaty zwykły z dworu płynąć na wieś polską. Dla tego sądziłem, że warto i wypada czytelników *Czasu* obznajamiać z książkami, które nie jeden kupuje do swej biblioteczki ludowej bez dostatecznej znajomości ich znaczenia i treści.

Z wydawnictw galicyjskich jedna tylko *Chata* wydawana przez X. Hołyńskiego trafia do zakątku włościan nawet w naszej Wielkopolsce, gdzie poziom wyobrażeń i usposobień ogólnych ludu jest już wyższy, ale którego zawsze zajmie to, w czem tkwi duch katolicki. *Chata* nieustępuje wydawnictwom wielkopolskim, tak pod względem wybornej dążności, jak starania, aby rzecz była przystępną a nie prostaczą. Pisma ludowe wydawnictwa X. Stojałowskiego *Wieniec* i *Pszczółka* mają więcej lokalny, prowincyonalny charakter, choć odznaczają się darem przemawiania do pojęć włościan, pobudzania ich nietylko do tego, aby czytali, ale także, aby z pismem się jednoczyli w działaniu. Wiele listów od włościan, które redakcya zamieszcza, a które noszą piętno autentyczności najlepszym dowodem wpływu, jaki te pisemka wywierają. *Piast* tej samej redakcyi choć ma także zakrój ludowy grzeszy tem, że po raz pierwszy do pisma dla włościan wprowadza polemikę i to często gwałtowną, niezawsze słuszną. Niegodzi się wobec ludu toczyć sporów dziennikarskich, gorszyć go naszą niezgodą, zarażać polemicznością.

N.

się Austro-Węgier z Portą. Tyle jednak rzeczą jest pewną, że nie spodziewano się tutaj tak daleko posuniętych żądań Porty, z jakiemi występują ci sami reprezentanci jej, którzy na kongresie więcej dla formy niż dla samej rzeczy stawiali opór propozycyi okupacyjnej. Mniemano też — i na tem głównie zasadzam moje twierdzenie o zbytnim z początku optymizmie w zapatrywaniach tutejszych — że Karatheodory basza i Mehemed Ali w układach wiedeńskich także więcej formalny, niż rzeczywisty opór stawiać będą. Z tem mniemaniem nawet dziś jeszcze nie chcą rozstać się nasi mężowie stanu, choć wyjazd jenerała Filipowicza do armii okupacyjnej, który jest wyrazem stanowczości rządu austro-węgierskiego, nieszczególniej wpłynął na przyspieszenie wlokących się rokowań. Do dnia dzisiejszego po południu niema jeszcze żadnego układu.

Co się tyczy domniemanych warunków stawianych przez Portę upewniano mię, że żądanie przymierza z Austro-Węgrami nie jest pojmowane przez wysłanników tureckich jako warunek okupacyi. Turcya gorąco wprawdzie pragnie przymierza na wzór angielskiego, to znaczy, że gotowaby przystać nawet na aneksyę Bośni i Hercegowiny, a nie okupacyę tylko i administracyę, za cenę przymierza odpornego z monarchią austro-węgierską; ale jak z jednej strony chęć zupełnego ustąpienia tych prowincyj wyklucza stawianie przymierza jako warunku okupacyi tylko, tak z drugiej strony stanowcza niechęć gabinetu tutejszego do sprzymierzenia się z Turcyą jest niepoślednim dowodem, że Austro-Węgry pojmują okupacyę i administracyę nie jako czasową, lecz jako akt objęcia w posiadanie tych prowincyj na zawsze. Skoro bowiem takie jest w pojęciu tutejszem znaczenie artykułu 25 go traktatu berlińskiego, na cóżby tedy jeszcze opłacać zajęcie Bośni i Hercegowiny ceną przymierza? Tak więc warunek przymierza dla samej okupacyi ani ze strony Porty nie istnieje, ani też ze strony Austro-Węgier nie byłby przyjęty. O wiele prawdopodobniejszem jest domniemanie, że Porta żąda uznania zwierzchnictwa sułtana nad Bośnią i Hercegowiną właśnie dla zapobieżenia interpretacyi artykułu 25 w duchu stanowczej aneksyi. Mam nawet pewne wskazówki, że żądanie to stanowi główny szkopuł rokowań tutejszych; ale właśnie wspomniane pojmowanie okupacyi i administracyi jako niechwilowej nie pozwala gabinetowi tutejszemu zgodzić się na uznanie zwierzchnictwa sułtana.

Agitacya we Włoszech pod hasłem: *Italia irredenta* nie zaniepokaja rządu tutejszego bynajmniej. Jest to sprawa wielce kłopotliwa dla samego rządu włoskiego, ale zupełnie obojętna dla Austro-Węgier, a to tem więcej, ile że *Comitato in prò dell' Italia irredenta* wedle najnowszej definicyi „Włoch niewyzwolonych" rozszerza swe zachcianki nietylko na Trydent, Tryest i Istryę, lecz i na Maltę i Nizzę.

Jutro wieczorem p. Kazimierz Grocholski przybędzie do Wiednia, a we czwartek złoży w ręce Cesarza przysięgę jako tajny radca.

Wiedeń 22 lipca. Według doniesień z Zagrzebia skończyły się już wszystkie transporty wojska okupacyjnego, które szły na Zagrzeb do Sissek; marsz strategiczny jest dokonany, a teraz rozstawione zostaną wojska wzdłuż Sawy w celu przekroczenia granicy. Zresztą przez Zagrzeb szła tylko mała część korpusu okupacyjnego; więcej niż 3/5 tegoż korpusu szło z Węgier na Osiek i Winkowce do Broodu. Zastępcą starszego inspektora poczty polowej w Bośni mianowany został urzędnik pocztowy z Zagrzebia p Nowotny, szefem sanitarnym korpusu okupacyjnego starszy lekarz sztabowy Dr Maschek. Fmp. książe Wilhelm Wirtembergski, który 17 b. m. wieczór przybył do Zagrzebia, odjeżdża jutro do Sissek, a ztamtąd do swej dywizyi.

— *Pester Lloyd* umieszcza bardzo silny artykuł przeciw Włochom, pochodzący, jak twierdzą, ze źródeł półurzędowych. Artykuł ten kończy się następującym ustępem: „Jeżeli rząd włoski nie jest zdolny bronić naszych ajentów dyplomatycznych na swojem terytoryum, natenczas musi na to liczyć, iż będzie szanowany i traktowany, jak Turcya po upadku Saloniki. My możemy konsulów naszych odwołać, lub sami ich bronić, według tego, czego wymagać będą okoliczności. Monarchia ta dość jest silna i nie potrzebuje grozić. Przykład Włoch jest dowodem, że wybryki mowy idą ręka w rękę z świadomością bezradnej słabości. Wszystkie te wybryki mogą tylko do tego służyć, że pogorszą położenie Włoch. Jeżeli stronnictwo przewrotu istotnie przyjdzie do steru, dla którego nawet p. Cairoli nie wystarcza, wówczas rozpocznie się we Włoszech era nieobliczonych niespodzianek. Pod takim rządem i z takiemi tendencyami, do których się samo stronnictwo panujące przyznaje, z takim systemem w swej wewnętrznej i zewnętrznej polityce, mogą Włochy znów dojść do tego, że staną się ogniskiem dla wszystkich konspiratorów z całej Europy, lecz na tej drodze mogą także łatwo dojść do tego, że kraje, które dotychczas nazywano „Włochami niewyswobodzonemi", zbogacone zostaną jedną lub drugą perłą kosztowną z korony wyswobodzonych i zjednoczonych Włoch. Z wyrażeniem tego naszego zapatrywania pragniemy połączyć wyraz naszej wdzięczności dla owego komitetu Włoch niewyswobodzonych, który redakcyę naszą z wzorową punktualnością obdarza przesyłkami swych piśmideł".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca.

Dzisiaj rano przejechał ze Lwowa do Wiednia przez Kraków tajny radca Dr Grocholski.

— Dyrekcya szkoły sztuk pięknych zawiadamia, że doroczna wystawa prac artystycznych malarskich, rysunkowych i rzeźbiarskich w szkole sztuk pięknych rozpoczyna się jutro (24go lipca) od godziny 11ej z rana do 3ej i trwać będzie przez trzy dni, w następnych od godz. 10ej do 3ej.

— P. Teofil Matusiński, auskultant sądowy, rodem z Krzeszowic, otrzymał d. 20 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora prawa.

— Dzienniki lwowskie donoszą, iż w niedzielę opuścił Lwów z rozkazu Namiestnictwa p. Agaton Giller współpracownik *Gazety Narodowej* i udał się do Szwajcaryi.

— **Wieliczka** 21 lipca.

W Wiśniowy w powiecie Wielickim zgorzał budynek mieszkalny własność hr. Feliksa Romera, w którym się dotąd urząd pocztowy mieścił. Ogień, który szybko cały dach ogarnął był podłożonym. Pomimo straty jaką pocztmistrz tutejszy poniósł, zasługuje na wzmiankę obrona zarządzona przez miejscowego naczelnika gminy i okolicznych włościan, którzy choć odlegli, spieszyli z pomocą i radą, nieszczęściem nawiedzonemu.

— Kazimierz Bujnicki, patryarcha tegoczesnych pisarzy polskich, sięgający pamięcią epoki Stanisławowskiej, uczestnik ruchu klassycyzmu warszawskiego i romantyzmu, zmarł dnia 14 b. m. w dobrach Dagda w Inflantach, przeżywszy lat 90. Nieboszczyk piastował różne urzędy obywatelskie, był niegdyś podkomorzym, później marszałkiem szlachty, oraz prezesem sądu pokoju. Pisać zaczął w latach młodości, ale skromny, prawie bojaźliwy, dopiero około roku 1840 po raz pierwszy odważył się wystąpić drukiem. Pisał poezye, powieści, studya estetyczne i historyczne, które już to wydane osobno, już rozrzucone po czasopismach, składają się na długi szereg tytułów. Ostatnią pracą ś. p. Bujnickiego był nowy przekład *Psałterza Dawidowego*, ogłoszony w ostatnich latach drukiem w Toruniu.

— Donoszą z Bielska, że gdy Szach przejeżdżał przez Dziedzice 14go b. m. o godz. 8 min. 15 wieczorem zwróciły jego uwagę, gdy się pociąg zatrzymał, piękne owoce, po które wysłał swego adjutanta. Przekupień uradowany, lecz i przestraszony wielkością obcego monarchy, porwał cały kosz i biegnąc z nim do wagonu potknął się i upadł, a owoce wysypały się w błoto. Szach zapytał ile owoce te były warte, a gdy mu powiedziano, że 6 złr., kazał je drżącemu przekupniowi wypłacić.

— Dnia 19 b. m. zebrało się w Berlinie około 200 Polaków, mieszkających stale w stolicy, w restauracyi „Alt-Berlin" na Stralauerstrasse. Na zgromadzeniu tem był obecny hr. Wł. Plater. Porządek dzienny: 1) Instytucya Muzeum narodowego w Rapperswylu; 2) Wniosek hr. Platera o założenie Towarzystwa wzajemnej pomocy w Berlinie. Posiedzenie zagaił p. N. Cybulski; przemawiał hr. Plater, X. Popiołkowski i p. Dobrowolski. Uchwalono założyć Towarzystwo wzajemnej pomocy w Berlinie i wybrano komisyę, która zajmie się ułożeniem statutu.

— Rodzina Noblingów wniosła prośbę, aby jej z powodu zbrodni królobójstwa, jaką się splamił jeden z jej członków, wolno było zmienić nazwisko. Prośba ta została uwzględnioną i odtąd Nobilingi nazywać się będą Edelingami.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Annę Gabutową za kradzież ziemniaków z wozów na placu Szczepańskim; Jadwigę Stankowną za kradzież odzieży i Barbarę Kotlarczykowną za uczestnictwo w tej kradzieży; Maryannę Pawłowską, włościankę z Działoszyc w Królestwie Polskiem, za przywłaszczenie sobie 400 rubli znalezionych tamże przed paroma miesiącami i Jana Orła za udział w tem oszustwie; Pawła Kamińskiego z Mnikowa za nielitościwe bicie koni; Barbarę Kowalską za kradzież łańcucha od wozu; Mikołaja Kotulę za kradzież owoców z piwnicy zamkniętej, które hakami nabijając, wyciągał przez okno; Kazimierza Brosia, wójta z Lubawy, za najeżdżanie na Wesoły przechodniów koniem, którego chyżości próbował; trzy osoby za pijaństwo.

W policyi znajduje się pies myśliwski, wczoraj na Kazimierzu jako błąkający się przytrzymany.

TEATR LETNI. — We wtorek dnia 23go lipca: Komedya w 1 akcie, na tle angielskiej powiastki, ułożona dla sceny polskiej, przez Antoninę Hofman: *Nieoszlifowany dyament.* — Nastąpi Komedya w 1 akcie, Leona Gozlana: *Deszcz i pogoda* Zakończy Komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego: *Marcowy Kawaler.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 22go lipca: upał. Ciepłota od 13·6 doszła 31·2 C. — Barometr opada; o 6ej rano 23go wskazuje 741·58 milim. O tejże godzinie ciepłota powietrza 17·0 C.

— We środę dnia 24go lipca: Św. Krystyny p.

TEATR. Z archiwum biblioteki teatralnej wydobyto w sobotę starą sztukę francuską z efektownym tytułem: *Oszustka paryska.* Tytuł nie zawiódł, publiczności było pełno, a żądni wrażeń mieli ich pod dostatkiem. Czego tam nie ma? Od tragedyi do farsy wszystkie rodzaje sztuki dramatycznej mieszczą się w tej *Oszustce.* Śmiech i płacz królują kolejno; dowcipu nie brak, a i sytuacye często prawdziwie dramatyczne. Sztukę tę odegrano na benefis p. Sobiesława, który coraz więcej nabiera swobody, tak, że gra jego pozwala czasem zapominać o scenie. Trudna, wymagająca szerokiej skali talentu, rola tytułowa przypadła p. Lüde, która w przeciągu niespełna roku zrobiła znaczne postępy. W rolach konwersacyjnych pni Lüde ma przyszłość przed sobą; wdzięk, wrodzona elegancya, gustowna toaleta, a przy tem coraz swobodniejszy ton rozmowy, składają się na poprawną i miłą dla słuchacza całość. Zrobilibyśmy jedną tylko uwagę, że ładnie mówi, ale jeszcze słuchać nie umie. Jest to jedno z najtrudniejszych zadań, wówczas gra twarzy zastępuje słowa, a artysta dopełnia tego, czego nie mógł wyrazić autor. W *Oszustce* miała pni Lüde kilka chwil szczęśliwych, w niektórych miejscach nawet znać było drobniejsze odcienia, dobrze obmyślane. Talent, który się tak szybko rozwija, najlepiej dowodzi, że jest talentem prawdziwym.

Pora letnia uwalnia nas od szczegółowych sprawozdań, winniśmy tylko jeszcze nadmienić, że z trudnej roli Julii panna Stachowicz zrobiła wiele. Jest to figura już nie dramatyczna, ale czysto tragiczna, chwilami reminiscencye z Ofelii, wymaga więc wielkiej siły, aby przez pięć aktów wytrwać na jednym diapazonie. Z gry p. Stachowicz Julia wyszła nie tylko sympatycznie, ale budziła współczucie; artystka pojęła i wykonała ją poważnie, chociaż tak różnorodne otoczenie łatwo mogło zwichnąć całą rolę. A najtrudniejsze to zadanie w tragi-komedyi ustrzedz się parodyi.

Sprostowanie.

We wczorajszym wstępnym artykule druga szpalta, siódmy wiersz od góry zamiast „notą lorda Salisburego z 4go czerwca", winno być „z 1go kwietnia".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 22go i 23go lipca.

W skutek rozpoczęcia zbiorów dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nie zbyt wielki, a gdy i kupcy nie okazywali się zbyt skłonni do zakupna, więc i ceny uległy zniżce.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 47 do 52 złp.; żyto na 227 funt. od złp. 32 do 35½ złp.; jęczmienia na 202 funtów od złp. 20 do 26 złp.; owies na 138 funtów od 17 do 19 złp.; groch na 250 funtów od złp. 28 do 33 złp.; fasolę na 250 funtów od 44 do 53 złp.; proso na 250 funtów od 29 do 32 złp.

I dzisiejszy targ zbożowy na Kleparzu nie odznaczał się ani znaczniejszym dowozem zboża, ani też więcej ożywioną chęcią kupna. Producenci okazywali więcej skłonności do zniżki, która jednak dla kupujących zdawała się za małą i dla tego niewiele za kupywali. Piękna pogoda od paru dni dopiero trwająca każe się spodziewać suchych zbiorów, z tego powodu kupujący nie chcieli w cenach postąpić, i w końcu producenci na zniżkę przystać musieli.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10·— do 11·20 złr.; czerwoną od 10·25 do 11·25 złr.; białą od 10·50 do 11·35 złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 7·20 do 7·48 złr.; pośledniejsze za 100 kilogram. od 6·90 do 7·20 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 6·60 do 7·05 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 6·— do 6·50 złr.; owies za 100 kilogram. 6·80 do 7·14 złr.; groch za 100 kilogram. od 7·25 do 9·50 złr.; fasolę od 9·50 do 11·50 złr.; jagły od 11·— do 12·—; rzepak od 12·50 do 14 złr. proso od 6·50 do 7·50; tatarkę od 6 do 7·— złr.; koniczynę białą od 40 do 50 złr.

Wiedeń 21 lipca.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku było wczoraj nieco transakcyj, w ogóle jednak ruch ustawicznie bardzo słaby i ociężały. Płacono wprawdzie jeszcze 33 złr., ale można spodziewać się lada dnia zniżki. — Peszt, 20go lipca: 32·25 — 32·50 złr. — Wrocław, 20go lipca: na lipiec 51·50 mrk. of., na październik-listopad 51·50 mrk. ofiar. — Szczecin, 20go lipca w miejscu 53·— mrk., na lipiec-sierp. 52·— mrk., na sierp.-wrześ. 52·— mrk. — Berlin, 20go lipca w miejscu 53·30 mrk., na lipiec sierpień 52·40 mrk., na sierpień-wrzesień 52·40 mark., na wrzesień-październik 51·90 mrk. — Paryż, 20go lipca na ten miesiąc 60·— frk., na sierpień 60·25 frk., na wrześ.-paźdź. 60·— frk. — Tendencya ogólna chwiejna.

Nafta — Wiedeń, 21go lipca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·50 złr. — Tryest, 20go lipca za 100 kilo bez cła 13·85 złr. — Brema, 20go lipca za 50 kilo 10·60 mark. — Hamburg, 20go lipca w miejscu 10·40 mark., na lipiec 10·40 mark., na sierpień-grudzień 11·90 mrk. — Antwerpia, 20go lipca za 100 kilo 25¾ frank. — Nowy Jork, 20go lipca 10⅝ ct. pap., — w Filadelfii 10⅝ ct. pap. (za galonę = 2,8 kilo, czyli 3,8 litra). — Tendencya ogólna chwiejna.

Przyjechali do Krakowa od d. 22 do 23 lipca.

HOTEL VICTORIA: Książę J. di Teano z Włoch, hr. J. Mielżyński z Poznania, F. Walewski ze Lwowa, E. Schreder z Prus, A. Pahl z Berna, A. Schütz z Kowali, K. Bosz, W. Urbański, Lud. Migasiński z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 21 lipca. Cesarz znów przejeżdżał się dziś przez całą godzinę w powozie; towarzyszył mu Dr Lauer.

Paryż 21 lipca. Bezrobocie w Anzin rozszerza się coraz więcej, zaburzeń jednak nie było. Spodziewają się, że jutrzejsze zgromadzenie dyrektorów załagodzi sprawę.

Londyn 21 lipca. Lord Beaconsfield udał się wczoraj do Królowej do Osborne.

Londyn 22 lipca. Grecki minister spraw zagranicznych Delijannis odjechał w sobotę w towarzystwie Gennadiusa do Paryża.

Kragujewacz 20 lipca. Skupczyna po dwudniowej dyskusyi przyjęła jednomyślnie projekt ustawy o emeryturach i zapomogach inwalidów i rodzin po poległych żołnierzach.

W protokóle 8go posiedzenia kongresu berlińskiego czytamy między innemi, że po postawieniu przez p. Waddingtona wniosku co do wolności religijnej w Serbii, ks. Gorczakow zabiera głos i mówi: Jeżeli idzie tylko o wolność religijną, to oświadcza, że zawsze była ona zastósowaną w Rosyi; co się jego tyczy, przystępuje najzupełniej do tej zasady i gotów rozszerzyć ją w najdalszem tego słowa znaczeniu. Ale jeżeli idzie o prawa polityczne i cywilne Jego Ks. Mość prosi, aby nie kładziono na równi Izraelitów w Berlinie, Paryżu, Londynie albo Wiedniu, którym zaiste nie można zaprzeczyć żadnego ani cywilnego ani politycznego prawa, z żydami w Serbii, Rumunii i w niektórych prowincyach rosyjskich, gdzie są prawdziwą dla miejscowej ludności plagą. Po uwadze przewodniczącego, na którą odpowiada ks. Gorczakow. P. Waddington mniema, że ważną jest rzeczą skorzystać z dzisiejszej uroczystej sposobności, ażeby przedstawiciele Europy stwierdzili zasadę wolności religijnej. Ks. Gorczakow opiera się przy swojem zapatrywaniu co do żydów. Hr. Szuwałow, który jak mówią w Anglii, nigdy nie kłamie, zabiera głos i mówi: że uwagi ks. Gorczakowa nie stanowią zasadniczej przeciw wnioskowi francuskiemu opozycyi; żywioł żydowski zbyt liczny w niektórych prowincyach rosyjskich wywołać musiał osobne rozporządzenia, ale hr. Szuwałow żywi nadzieję, że w przyszłości będzie można zapobiedz niedogodnościom wskazanym przez ks. Gorczakowa, nie dotykając wolności religijnej, której rozwoju życzy sobie Rosya.

Otóż jako najświeższą illustracyą do tego protokółu kongresu podajemy następujące fakta, które świadczą, że może jak powiedział hr. Szuwałow „w przyszłości" Rosya życzy sobie rozwoju wolności religijnej, ale z pewnością dowodzą, że zawsze dotąd i teraz nie była ani jest w Rosyi zastósowaną, jak to twierdził ks Gorczakow.

W przeciągu dwóch ostatnich miesięcy, w guberniach Lubelskiej, Siedleckiej i Łomżyńskiej, zamknięto 14 kościołów łacińskich, położonych wśród Unii; 7 z tych kościołów stanowczo zamknięto, jak między innemi w Paprotni, w Piszczaczu, w Niecieczy. Drugie 7 zamknięto chwilowo tylko. Przyczynę do zamknięcia podają albo śmierć proboszcza, albo że kościół wymaga reperacyi".

Polit. Corr. streszcza dziś artykuły *Czasu* o zadaniu Austryi w Bośnii i Hercegowinie oraz o nominacyi p. Grocholskiego tajnym radcą.

Prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza i węgierski minister handlu p. Trefort przybyli wczoraj do Wiednia, gdzie zaraz konferowali z hr. Andrassym i ministrem Chlumeckim. Pobyt ich w Wiedniu zostaje podobno w związku ze sprawą zawarcia z Serbią traktatu celno handlowego. Półurzędowa *Montagsrevue* dowiaduje się, że hr. Andrassy będąc na kongresie w Berlinie miał sposobność pomówienia z księciem Bismarkiem o ustawicznem ze strony Niemiec zwlekaniu zawarcia traktatu handlowego austro-niemieckiego. Wskutek tego przyszło do porozumienia względem stanowiska obu stron i teraz podobno nie zachodzi już żadna przeszkoda zebrania się obustronnych delegatów i ukończenia ich misyi.

Z ministrów węgierskich stawali znów onegdaj przed wyborcami ministrowie Szell i Trefort. Depesza donosząca o tem podaje tylko pobieżnie treść mowy p. Szella, która miała być przerywaną oklaskami. Minister Trefort zaś wiele mówił o ogólnem położeniu, a mowa jego streszcza się w oświadczeniu, że nietylko jako minister, ale także indywidualnie zgadza się z tem najzupełniej, co powiedział p. Tisza w Debreczynie. Obu tych ministrów postawiono ponownie jako kandydatów na posłów do sejmu.

We Francyi trwa rodzaj walki między rządem a p. Gambettą i republikańskiem dziennikarstwem z powodu kongresu. P. Gambecie przypisują następujące dowcipne słowa, które miał powiedzieć do p. Waddingtona: *Monsieur le ministre, il me parait, qu'on s'est servi un peu trop de vous pour découper le rôti.* Według *France* Izby francuskie mają być zwołane na 1 sierpnia. Zaprzecza temu *Rappel* twierdząc, że w ogóle nie tak prędko Izby się zbiorą. Toczy się także dyskusya nad tem, czy traktat berliński ma być ratyfikowany przez Izby. Konstytucya wprawdzie zastrzega Izbom potwierdzenie traktatów, ale wówczas tylko, jeśli skarb państwa jest w nich zaangażowany. Podobny wypadek nie zachodzi obecnie, wystarczy więc ratyfikacya Prezydenta Rzeczypospolitej.

Bezrobocie w Anzin wciąż trwa. Wszystkie dzienniki republikańskie zrzucają za nie winę na bonapartystów.

W Bośni jak donoszą do *Pol. Corr.* uspakaja się coraz bardziej powstałe tam wzruszenie w skutku wiadomości o zajęciu przez Austryę; to samo w Hercegowinie, aczkolwiek tam jeszcze okazuje się ono gdzieniegdzie. Powstańcy bośniaccy z Tiszkowa wysłali do jenerała Rodicza deputacyę dla zasięgnięcia instrukcyi, jak mają się zachować wobec zajęcia przez wojska austryackie. Urzędnicy tureccy mają czynić największe wysilenia, aby przekonać ludność mahometańską, że okupacya ma charakter przyjazny. Tylko w Starej Serbii okazuje się pewien niepokój i tworzą się bandy. Układy między hr. Andrassym a pełnomocnikami tureckimi jeszcze nieukończone, ale tyle już jest pewnem, że wojska austryackie nie natrafią na opór ze strony wojsk tureckich. Do *Pol. Corr.* zaś donoszą z Konstantynopola, że Porta głównie zajętą jest teraz układami co do Bośni z Austryą i rokowaniami z Grecyą co do sprostowania granic. Pod pierwszym względem odebrała ona od pełnomocników swoich z Wiednia zupełnie zadawalniające raporta, które pozwalają wróżyć spieszne załatwienie układów. Co się tyczy Grecyi, także lepszy obrót biorą rzeczy. Porta chce zaciągnąć pożyczkę 50,000 fnt. sterl. dla wychodźców gór Rhodope.

Minister Risticz powróciwszy z Berlina do Belgradu, witany był przez licznie zebraną publiczność i powiedział bardzo rozumną, polityczną i znaczącą mowę. Rzekł on: „że Serbia może być zadowoloną skutkiem kongresu i że teraz w najbliższym czasie oddać się należy pracom pokoju i wewnętrznemu rozwojowi."

Mniej roztropnie i rozumnie niż minister serbski, postępuje sobie radykalizm najskrajniejszy we Włoszech. Demonstracye antiaustryackie są na porządku dziennym. Rozpoczęły się one w północnych Włoszech, przeszły do Rzymu, Neapolu i teraz znów wracają na północ. Komitet do wyzwolenia „Włoch niewybawionych" jest w pełnej czynności. Następstwem meetingu w Rzymie była uliczna burda przed pałacem na placu weneckim, gdzie mieszczą się obie ambasady austryackie. Demonstracye te dochodzą do takich rozmiarów, że tylko wojsko jest w stanie przywrócić porządek. Ambasada austryacka w Rzymie obsadzona policyą, wszystkie bramy pozamykane. Tłum wyprawiał hałasy przed prywatnem mieszkaniem bar. Haymerle. Od początku tych objawów, rząd zajął stanowisko dość dwuznaczne.

Minister Zanardelli miał oświadczyć, że dopóki meetingi nieprzekroczą praw konstytucyi, rząd nie da posłuchu rekryminacyom zagranicznym. Tak przynajmniej donoszą do *Sonn und Montags Ztg.* Dowodziłoby to właśnie, że objawy te wcale gabinetowi na rękę. Korespondent do *Köln. Ztg* donosi też, że z okazyi tych wypadków, gabinet rzymski rozpoczął korespondencyę dyplomatyczną, w której dano wyraz podobnym aspiracyom. Według zaś *Osservatore romano*, hr Andrassy miał przesłać do Rzymu bardzo energiczną notę, żądając, aby położono tamę wszelkim nieprzyjaznym dla Austryi objawom. Powyżej umieszczamy ustęp z artykułu *Pester Lloyda*, który w ostrych nader słowach upomina radykałów włoskich, i grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych, jeśli rząd włoski nie jest w stanie zapewnić osobistego bezpieczeństwa reprezentantom austryackim.

Traktat berliński, zastanawianie się nad doniosłością uchwalonych przezeń „bezprawiów", rozważanie blizkich i dalszych jego wyników, — oto treść główna ostatnich dzienników rosyjskich. *St. Pet. Wiedomosti* podziwiają „cynizm" traktatu, z którym zastrzeżono termin pobytu wojsk rosyjskich w Bułgaryi, zamilczano zaś zgoła o tem, kiedy wojska austryackie mają opuścić Bośnię i Hercegowinę. Jest to — zdaniem tego dziennika — „stronność posunięta do bezwstydu". — *Nowoje Wremia* rozbierając szczegółowo wszystkie uchwały traktatu, powiada, że jako uchwały pokojowe, są one niedołężne i żadne, bo prowadzą do wojny nieuniknionej. lecz „jako robota wymierzona przeciw duchowi traktatu San Stefano są arcydziełem szatańskiej zręczności". Ale najciekawszą jest ocena stanu rzeczy, stworzonego przez traktat berliński, podana przez moskiewskie *Sowremiennyja Izwiestija*: „Dziki zwierz, raniony śmiertelnie przez orła dwugłowego, ostatnie wydaje tchnienie. Szakale i hyeny, co w czasie walki kryły się po jaskiniach, rzucają się na stygnącego trupa, aby go rozedrzeć na części. Tuż za szakalem szarpiącym dwie części padliny (Bośnię i Hercegowinę) lecz niemogących ich przełknąć, tuż z hyeną, która już połyka inne dwie połacie (Azya mniejsza i Cypr) pospiesza młody tygrys (Włochy), by także coś sobie urwać, a kto wie — może i sęp francuski zechce również się pożywić... A orzeł dwugłowy szybuje na wysokościach, upatrując chwili, kiedy drapieżniki zaczną między sobą walkę, aby jak piorun zlecieć na zgraję żarłoczną, rozegnać ją lub przysporzyć więcej jeszcze pożywienia dla swych orląt młodych (Słowian)".

Gołos mniema, że zajęcie Bośni i Hercegowiny przez Austryę będzie prologiem wojny Austryi z Rosyą. Wojna ta nastąpi skoro tylko Rosya odpocznie cokolwiek, odzyska siły i wyleczy się z ran w ostatniej wojnie zadanych. Rosya musi odzyskać stanowisko na Wschodzie, odjęte sobie przez traktat berliński.

Zamieszkom włoskim dzienniki rosyjskie przypisują wielką doniosłość, przepowiadając, że ztamtąd właśnie rozpocznie się „dzieło pokoju" stworzone przez kongres berliński, t. j. nowa wojna. Korespondent do dziennika *Nowoje Wremia* upewnia, że „skoro wojska austryackie przekroczą granice Bośni, natychmiast sztandar włoski zacznie powiewać w Albanii — a co ztąd wyniknie — odgadnąć łatwo.

Na Kaukazie, w gubernii Tyfliskiej zaszły nowe jakieś zamieszki, o których chociaż dzienniki podają dotychczas wiadomości nieokreślone, można jednak z nich wnosić, że jest to nowe powstanie Czerkiesów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 23 lipca (*pryw.*) *Presse* dowiaduje się, że w porozumieniu z rządem węgierskim zniesiony został, wydany w swoim czasie dla całej monarchii, zakaz wywozu koni. Fm. bar. Filipowicz przybył wczoraj do Brodu. *N. fr. Presse* ogłasza telegram z Londynu, donoszący, że lord Beaconsfield odmówił przyjęcia tytułu księcia, lecz przyjął order podwiązki. Ustąpienie Beaconsfielda uważają za blizkie, a jako jego następcę wymieniają Salisburego, atoli dopiero po nowych wyborach w październiku lub listopadzie.

Berlin 22 lipca. Cesarz wyjechał dziś po południu o godz. 1¾ osobnym pociągiem do Babelsbergu.

Berlin 22 lipca. Cesarzowi przy wyjeździe jego dzisiejszym do Babelsbergu towarzyszyła cesarzowa, W. księżna Badeńska i jéj córka księżniczka Wiktorya. Cesarz jechał w zamkniętym powozie przez ulicę „unter den Linden" na dworzec Poczdamski. Wszędzie, gdzie publiczność poznała cesarza, szczególnie przy wjeździe na dworzec, witała go okrzykami bez końca. Na dworcu znajdował się komendant miasta i dyrektor policyi.

Paryż 22 lipca. Wybór jednego deputowanego w Valencienne odbył się wczoraj spokojnie, wybrany został kandydat lewicy Girard. Stan rzeczy w Anzin nie zmienił się. Wprawdzie nie było zaburzenia, lecz robotnicy nie wrócili do roboty. Zmowa w St. Chamond pod St. Etienne trwa ciągle. Przybył tu prefekt, aby się naradzić z majstrami i robotnikami (farbiarzami). Porozumienie to nie odniosło skutku.

Rzym 23 lipca. *Diritto* dowodzi potrzeby nienaruszonego utrzymania prawa zgromadzeń, rząd jednak silnie jest zdecydowanym przeszkodzić wszelkim, publiczny spokój zamącającym, demonstracyom i nie ugnie się ani przed insynuacyami ani przed groźbami. Rząd zna obowiązki i prawa względem sprzyjaźnionego rządu i postanowił je utrzymać. System otwartej przyjaźni a tajnych sprzysiężeń godnym jest słabego rządu prowadzącego, politykę awanturniczą; między wielkiemi państwami jest tylko możebną otwarta przyjaźń. Złą wiarą jest zrzucać na rząd odpowiedzialność za agitacye, które zwrócone są po większej części przeciw samemu rządowi. W końcu ubolewa dziennik nad agitacyami.

Londyn 23 lipca. W Izbie niższej wniesiono poprawkę do rezolucyi Hartingtona, w której ze strony konserwatystów proponowany jest adres do królowej, pochwalający politykę rządu. Reprezentanci rządu odpowiadając na kilka zapytań oświadczają, że postanowienia zarządu Rumelią wschodnią zależą od przewidzianej w traktacie berlińskim komisyi europejskiej. Rokowania nad rumuńskim traktatem handlowym nie postąpiły dalej z powodu obecności ministra rumuńskiego w Berlinie. Rząd nie może powiedzieć, o ile rosyjska okupacya terytoryów do której Rosya nie jest uprawnioną, nie zgadza się z traktatem berlińskim. Rząd wątpi, aby Rosya dała zadowalające oświadczenie co do ostrzeliwania statku angielskiego. Rozprawy nad rezolucyą Hartingtona ciągnąć się będą dalej w przyszły poniedziałek.

Londyn 23 lipca. „Biuro Reutera" donosi z Larnaki 22 b. m.: Naczelnie dowodzący Wolseley wraz z 1700 ludźmi przybył tu, wydał odezwę przyrzekającą reformy i środki do podniesienia handlu i rolnictwa. *Times* donosi z Konstantynopola 22 b. m.: Porta zamierza wkrótce zaprosić wszystkich kapitalistów europejskich, aby zaproponowali projekta rozwinięcia zasobów kraju.

Kragujewacz 22 lipca. Skupczyna przyjęła nadzwyczajny budżet na r. 1878 w sumie piastrów 18,845,196, i przyzwoliła, aby odciągnięte kwoty od żołdu nauczycieli, praktykantów, woźnych i robotników przy arsenale podczas dziewięciomiesięcznej pierwszej kampanii, zostały im zwrócone.

Konstantynopol 23 lipca. Wczoraj Rosyanie obsadzili Szumlę.

Kursa. Wiedeń 23 lipca, godz 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 64 60.— Renta srebrna 66·40 — Renta złota 74 70. — Losy z r. 1860 113 80 — Akcye Banku Narodowego 832 —.— Akcye kredytowe 259·—. — Londyn 115 50 — Srebro 101·—. — Napoleony 9·27 —.— Lombardy 79·25. — Losy z roku 1864 142 75. — Akcye kolei Karola Ludwika 246 25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 124·50.— Anglo-Bank 116·50. Obligacye indemn. galic. 84 75 — Losy prem. węgierskie 85 25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 122 50 6% Listy zast. hipoteczne 91 25. Marki 57·12 — Ruble 123·50 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87 50.

Usposobienie giełdy: mdłe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 23 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	123 —	125 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 80	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 56
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 56
Napoleondor „ . „ 1 „	9 25	9 45
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	101 50	103 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	100 50	101 50
Listy zastawne i obligi: (we Lwowie (za 100 zł. w. a.); Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 50	86 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 40	87 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 —	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 25	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	245 25	249 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	136 —	140 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 65
Losy m. Stanisławowa .	20 50	23 —
Wiedeń 22 lipca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 60	64 75
5 „ „ „ „ srebr.	66 60	66 75
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 50
„ „ „ węgierski	79 50	80 —
„ „ „ galicyjsk.	84 80	85 30
„ „ „ bukowiń.	81 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 25	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	102 25	102 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 60	99 75
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 75	86 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 75	93 25
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 25	108 75
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	92 50	93 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 50	141 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	332 50	333 50
„ „ „ 1854 .	109 25	109 75
„ „ „ 1860 .	114 —	114 30
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	123 50	124 —
Losy pożyczk. z r. 1864	142 75	143 —
„ prem. pożyczki węg.	85 75	86 —

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	162 —	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	95 —
„ księcia Salm . . .	38 —	38 50
„ „ Palffy . .	30 25	30 75
„ „ Clary . .	31 75	— —
„ hr. St. Genois . .	37 75	38 25
„ miasta Budy . .	27 90	28 30
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 —	24 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	29 40	29 80
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	835 —	837 —
Zakładu kredytowego .	260 30	260 50
Żeglugi parow. na Dunaju	493 —	495 —
Kolei północ. Ferdynanda	2055 —	2060 —
„ rządowej fr. a. . .	264 —	264 50
„ zachod. c. Elżbiety	176 25	176 75
„ południowej . . .	80 —	80 50
„ Galicyjskiej . . .	247 25	247 75
„ Czerniowieckiej .	138 —	138 50
„ Albrechta	38 75	39 25
„ węg. północ.-wschod.	124 75	125 25
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	126 —	127 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	129 50	130 —
„ Koszycko-Bogumił.	113 50	114 —
„ Siedmiogrodzkiej .	120 50	121 —
„ Cisańskiej . . .	204 50	205 —
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	122 —	122 50
„ Franciszka Józefa	140 —	141 —
Banku anglo-austryackiego	117 25	117 75
Zakładu kredytowego węg.	236 25	236 50
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	111 50	112 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	76 —	76 30
„ państwowej 500 fr.	156 75	— —
Emisya z r. 1867 .	150 —	— —
„ południowej 500 fr.	112 40	112 60
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	— —	103 50
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 75	105 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	90 50	91 —
5% w srebrze . .	84 —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II. . . .	100 —	100 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 25	80 50
Emisya z r. 1867 .	83 —	83 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	69 80	70 10
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	81 90	82 10
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 49	5 50
„ dukat na wagę	5 49	5 50

	płacą	żądają
Napoleondory	09 27	09 28
Suweryny angielskie . .	11 58	11 63
Imperyały rosyjskie . .	09 49	09 51
Srebro	101 05	101 15
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 10	57 20
Rubel pap.	1 23²⁵	1 23⁷⁵
Lwów 20 lipca.		
Dukat holenderski . . .	5 34	5 44
„ cesarski . . .	5 39	5 48
Półimperyał rosyjski . .	9 38	9 58
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . .	1 22	1 24
Marki (100)	56 70	57 70
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 50	86 25
„ „ „ „ 4%	80 —	81 —
„ „ Banku hipoteczn.	90 25	91 —
Obligi indemn. bez kupon.	84 25	86 25
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 —	248 50
„ „ Lwow.-Czern.	136 50	138 75
„ Banku hipot. gal.	243 —	246 —
Warszawa 20 lipca.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	031	— —
„ „ nowe .	98 70	99 10
kupon . .	038	— —
„ likwidacyjne . .	87 10	87 50
kupon . .	054	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	238 —	— —
„ „ „ 1866 r.	238 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczono według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei s. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 19 minut późniéj od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.18 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.53 p. p. 4 — r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*